Nr. 8. Przemyśl — Poniedziałek dnia 22. Listopada 1897. Rok I.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdy poniedziałek.

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie . . . 4 złr. 80 ct.
półrocznie . 2 „ 40 „
kwartalnie . 1 „ 20 „
miesięcznie . . . 40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

# SŁOWO WOLNE

Cena Ogłoszeń:

1 razowe ogłoszenie po 3 cnt. za 1 kwadr. cetn.
Za 8 razowy ogłosz. opust 30%
„ kwartalnie „ „ 40%
„ półrocznie „ „ 50%
Nadesłane od wiersza 10 cnt.
Drobne ogłoszenia od słowa 2 ct.
Ogłoszenia na marginesach podług umowy.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje tylko **Administracya „Słowa Wolnego“.**

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

## Poparcie przemysłu krajowego.

Galicya spotyka się na każdym kroku z zawodami. Kiedy w innych krajach reprezentowanych w Radzie państwa przemysł się podnosi, z każdym rokiem powstają nowe fabryki a wytwory znajdują odbyt na targach światowych — my musimy zadowalniać się dwoma cukrowniami lichego gatunku, gorzelniami i browarami obliczonemi dla miejscowych potrzeb i aż do przesytu słyszeć, że jesteśmy bierni, a przecież dla poparcia i podniesienia przemysłu w kraju czyni się wiele. Niestety dla braku funduszów i z bojaźni kapitału prywatnego, który się trwoży zaangażować w przedsiębiorstwach na razie zysk mały rokujących, przemysł krajowy utyka bezustannie, znajduje się stale w stadyum kiełkowania.

Świadcząc państwu, od niego wzajemnych świadczeń domagać się można. Jeżeli 16 milionów rocznie Galicya wydaje na towar importowany, coś przecie z tego odbić powinna. Skromni jak zawsze, domagaliśmy się jedynie okruchów z dostaw wojskowych: robót szewskich i rymarskich, wreszcie wyrobu konserw dla wojsk załogujących w Galicyi. Wiemy bardzo dobrze, ile par obuwia i ile rzemyków wyrabia Galicya dla wojska, wiemy także z jakiemi przeszkodami odbywa się odbiór tej odrobiny produktu krajowego. Odnośne komisye odbiorcze piętrzą formalnie przeszkody a złożone przeważnie z obcokrajowców, wypowiadają otwarcie, że wyroby galicyjskie są złe, nieprzydatne. Nie pomawiamy komisye o złą wolę, ale śmiemy twierdzić, że są dla Galicyi źle usposobione.

Podobnie jak z wyżej pomienionemi dostawami ma się rzecz z konserwami dla wojska. Jeżeli z Galicyi dzień w dzień dziesiątki tysięcy kilogramów mięsa transportuje się na targ wiedeński i to mięso ma tam pokup, nikt chyba wątpic nie będzie, że dla trzech korpusów galicyjskich wystarczy mięsa na zapas konserw potrzebnych w razie wojny. Intendantury dotąd sprowadzają konserwy od dostawców niemieckich i ci zwłaszcza, gdy pewna część konserw starszych stale się zużywa, mają z tego kolosalne dochody. Poruszono przed dwoma laty sprawę konserw i istotnie doprowadzono do wybudowania dwóch fabryk dla wyrobu konserw w Krakowie i w Przemyślu. Fabryki te stanęły atoli wspólnym kosztem banku krajowego dla handlu i przemysłu i wiedeńskich kapitalistów wyrabiających i dostarczających konserwy. W tem sęk! Szanowna spółka patronowana przez różne parlamentarne wielkości pzprzestała na budowie fabryk, wyrobu konserw nie jęła się. Niemcy dostarczają dalej za drogi pieniądz produkt lichy i śmieją się do rozpuku z głupich Polaków, ucieszonych widokiem sterczących kominów fabryk, które kiedyś mają być w ruch puszczone. Koło polskie, filar rządu, zajęte wielką polityką nie troszczy się wcale o wewnętrzne potrzeby kraju, a ta karygodna obojętność i opieszałość powoduje, zanik przemysłu i stale potęgującą się nędzę. Pojmujemy ślizgą politykę popierania rządu, lecz z tego chcemy mieć jakieś korzyści. Nam nie wystarcza pusowanie jednostek, nie zapełnią próżnię synekury przywódców. Obecnie rokują delegacye, tam miejsce dla żalów słusznych na macosze traktowaniem Galicyi w sprawie dostaw dla armii.

## Odprawa Mommsenowi.

Wytrawny i bardzo zdolny historyk nasz dr Oswald Balzer, profesor uniwersytetu lwowskiego, dał godną naszej cywilizacyjnej przeszłości odprawę Mommsenowi za jego niefortunne wmięszanie się do walki pomiędzy Słowianami a Niemcami, jaka toczy się obecnie w Austryi. Zasłużony niewątpliwie i głośny historyk niemiecki nadużył, jak wiadomo, swej powagi i swego stanowiska naukowego, by kierując się butą szowinistyczną, cisnąć w twarz ludom słowiańskim zarzut barbarzyństwa i pomówić je o to, jakoby chcieli »niemiecką pracę cywilizacyjną pół tysiąca lat pogrzebać w przepaściach swej dzikości«.

Otóż dr. Balzer odpowiada na to listem otwartym do prof. Mommsena (*Offenes Schreiben an Dr. Theodor Mommsen. Lemberg*), i przeciwstawia jego brutalnie tendencyjnym, a gołosłownym twierdzeniom szeroki, bezstronny pogląd na dzieje cywilizacyi niemieckiej i słowiańskiej w ogóle, a w szczególności Słowian zachodnich. Historyk nasz, stojący na wyżynie dzisiejszych metod badania historycznego, w poważny i przdmiotowy sposób roztrząsa kwestyę sporną i kreśli piękny obraz z dziejów rozwoju cywilizacyi, na tle którego w pełnem świetle występuje cywilizacyjne stanowisko Polski. List otwarty dra Balzera jest, naszem zdaniem, czynem patryotycznym i zasługą, ponieważ jest godnem spełnieniem obowiązku. Historykom polskim wypadało odpowiedzieć z powagą i godnością na zarzuty historyka niemieckiego. Balzer ze wszech miar trafnie wywiązał się z tego zadania. Zrobił wszystko, co zrobić się dało w tego rodzaju publikacyi, i nie wahamy się twierdzić, że ta na pozór ulotna publikacya pozostanie trwałym dokumentem stosunków narodowo-politycznych chwili społecznej.

Dr. Balzer wykazuje w swym liście, że Słowiańczyzna zachodnia pod względem cywilizacyjnym nie ustępuje Niemcom i że zarówno Polacy i Czesi, jak Niemcy nie wyrobili odrębnych typów cywilizacyi, lecz posiłkując się wspólnemi źródłami kultury, wytworzyli dwa osobne ogniska cywilizacyjne,ześrodkowujące pracę każdego szczepu; a zasługi Niemców są przeważnie państwowej nie cywilizacyjnej natury, co mimowoli wyraził jeden z współczesnych historyków, oceniając jako największą zasługę dziejów niemieckich zgermanizowanie części słowiańskiego wschodu. Tej zasługi nie potrzebujemy zazdrościć Niemcom, a pod względem prawdziwych zasług cywilizacyjnych nie stoimy od nich niżej, jak to dr. Balzer dowodnie wykazuje.

## Egzekucya carska.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy korespondencyę, malującą wiernie mordy żołdactwa rosyjskiego w Hucie Bankowej. Nasze pisma o tem krwawem zajściu podały wprawdzie wiadomość, lecz niedokładną. Mniemamy, że opis wierny postępowania carskich posiepaków z polskim robotnikiem zajmie każdego. Oto nam donoszą: »Dnia 11. września r. b. robotnicy Huty Bankowej (jedno z większych przedsiębiorstw w Dąbrowie) wystąpili z żądaniem zaprowadzenia regularnej wypłaty, oraz zniesienia istniejącej przy hucie, »Kasy bratniej pomocy« lub przynajmniej poczynienia w niej koniecznych zmian.

Powtórna w tym przedmiocie rozmowa z władzami huty odbyła się 14-go września w obecności inżyniera okręgowego Kondratowicza, naczelnika straży ziemskiej Komiszewskiego i kozaków. Skutek jej był taki, że dyrektor huty Harting zobowiązał się zaprowadzić od nowego roku regularną wypłatę co miesiąc, Komiszewski zaś przyrzekł dać odpowiedź w sprawie kasy za dwa tygodnie po porozumieniu się z wyższemi rządowemi władzami. Porozumienie to widocznie nastąpiło. Satrapi carscy na słuszne żądania robotników postanowili odpowiedzieć więzieniem, nahajkami i kulami.

W nocy z dnia 27 na 28 września aresztowano ośmiu robotników, zanotowanych przez inżynierów podczas owej rozmowy 11 września i wywieziono ich do Piotrkowa. Sądzono widocznie, że po tym, godnym carskiego rządu gwałcie, robotnicy nie ośmielą się upomnieć nazajutrz o przyobiecaną im odpowiedź. Rachuby jednak pana Hartinga i jego kozacko-żandarmskiej asysty omyliły. Robotnicy zdecydowani byli żądać odpowiedzi o godzinie piątej po południu przy nocnej zmianie; gdy jednak rozeszła się wiadomość o dokonanych w nocy aresztach, postanowiono inaczej. Zaraz, o godzinie 11ej przed południem stanęły warsztaty i robotnicy w liczbie kilkuset udali się przed biuro fabryczne z żądaniem wypuszczenia aresztowanych towarzyszy. Lecz p. Harting wcale do nich nich nie wyszedł. Wówczas w ciągu paru minut wszyscy robotnicy huty w liczbie czterech tysięcy porzucili pracę, postanowili nie wracać do niej, dopóki aresztowani towarzysze nie zostanę uwolnieni i nię daną będzie obiecana przed dwoma tygodniami odpowiedź.

Ażeby nie dopuścić do zamarznięcia pieców, panowie inżynierowie wraz z majstrami stanęli do podtrzymania ognia. W obawie o piece stalowe wypuścili stal do form, lecz nie posypali uprzednio ziemią, skutkiem tego formy się roztopiły i zawarta w nich stal rozlała się po ziemi. To właśnie było przyczyną strat poniesionych przez hutę; wiadomość zaś podana przez *Warszawskij Dniewnik* (organ rządu rosyjskiego), jakoby robotnicy sami poodkręcali krany pieców, jest również fałszywą jak i całe doniesienie urzędowe, mające na celu oczyścić rząd z zarzutu rozmyślnego mordu, dokonanego na robotnikach.

Zdawałoby się, że wobec tego jak rzeczy stanęły, władzom nic pozostawało nic innego, jak cofnąć się, aresztowanych wypuścić i dać przyobiecaną odpowiedź. Lecz trzeba znać władze rosyjskie! Z właściwą azyatyckim najazdom dzikością postanowiły one i dalej trzymać się surowych środków. Bo czyż areszty, nahajka kozacka, wreszcie karabinowe kule to nie jedyne argumenty carskiego rządu w stosunku do robotników. We wtorek, to jest 28 września użyto do pracy przy kotłach kozaków, w środę zaś przybyły koleją wezwane z Częstochowy cztery roty strzelców. Robotnicy przez cały ten czas zachowywali się spokojnie.

Tymczasem suto podejmowani przez zarząd huty oficerowie pili na zabój. Sam pan pułkownik zataczając się, kłaniał się w błazeńsko uprzejmy sposób spokojnie obok stojącym robotnikom, przechodzącym zaś kobietom proponował, żeby go odprowadziły do mieszkania. Pito i nazajutrz! Nawet Onoprienko, pomocnik policyjny Imerytyńskiego, na chwilę przed krwawą egzekusyą, dokonaną na spokojnych robotnikach, tak się zataczał, że wpadł do rowu ulicznego. W takim to stanie przedstawiciele rządu utrzymują u nas »porządek«, w takim stanie dają rozkaz strzelania do ludu.

We czwartek wezwano robotników przed hutę, gdzie naczelnik powiatu Danilczuk miał odczytać oświadczenie zarządu huty. Obmyślone na zastraszenie robotników, głosiło ono, że zarząd uważa umowę z robotnikami za zerwaną i wzywa wszystkich, by kolejno według oddziałów przychodzili po obrachunek. Podczas czytania tego oświadczenia nadeszła depesza z Warszawy, widocznie od Imerytyńskiego, zawierająca pozwolenie na użycie kul. Po ukończeniu czytania, na wezwanie rozejścia się, kilkotysięczny tłum robotników ruszył na lewo ku sąsiedniej ulicy. Lecz na połowie drogi zatrzymał ich naczelnik (był także nawpół pijany) i poraz drugi odczytał oświadczenie; wołał przy tem po rosyjsku, aby usunięto kobiety i dzieci. Widocznie już wtedy postanowiono strzelać do tłumu, obawiano się tylko, aby kule nie wybrały sobie ofiar wśród kobiet i dzieci. W takim bowiem razie nawet w »Warszawskim Dniewniku« trudniej byłoby usprawiedliwić się z użycia broni.

Na skręcie ulicy rozchodzący się tłum znowu został zatrzymany przez naczelnika powiatu, który po raz trzeci odczytał owe oświadczenie huty. Zaraz potem usunął się on na bok i zapowiedział, by żołnierze zepchnęli robotników kolbami w ulicę i cofnęli się pod mur. Wciągu paru minut kilkotysięczny tłum rozejść się nie może. Tu i owdzie odzywały się nawet głosy, skierowane do żołnierzy: »nie możecie do nas strzelać, bo pójdziecie na Syberyę«. Niebaczni! nie przypuszczali, że pod carskim rządem tak łatwo o przelanie krwi niewinnych i bezbronnych.

W odpowiedzi na słowa robotników: »nie możecie do nas strzelać« zagrzmiała pierwsza salwa w górę i zaraz druga po niej w tłum.

Rozległ się straszny okrzyk przerażenia i zgrozy. Na ziemi leżało osiem ciał.

Jeden zabity na miejscu (był to przechodzący górnik z kopalni »Paryż«), dwu skonało w ciągu doby, trzeci walczy ze śmiercią, siódmy ma strzaskane ramię, ósmy okaleczoną twarz. Ciał nie dano nikomu podnosić, chociaż ulica była już pusta i na pomoc wybiegł ze szpitala huty lekarz z felczerami. Żołnierze z lufami, skierowanymi w ulicę, nie pozwolili nikomu podążyć na ratunek, pławiącym się we krwi ofiarom. Czekano, aż nadejdzie lekarz wojskowy. Wszak trzeba było sprawdzić działanie niklowanych kul, nowej broni magazynowej, które po raz pierwszy okazały swe niszczące działanie na robotnikach polskich!

Nie był to zwykły mord żołdactwa, upozorowany oporem tłumu. Rozdano bowiem sześć ostrych ładunków i żołnierzom, którzy je otrzymali, wachmistrz wskazywał rzekomych przewódców jako cel strzałów. Była to egzekucya, która celowo wybierała sobie ofiary. Rząd carski i bez sądu wojennego potrafi wydać wyroki śmierci. Czy ma nadzieję stłumić w ten sposób postępy ruchu robotniczego u nas?.

# KRONIKA.

Przemyśl dnia 22. listopada.

**Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.**

**Koncert dobroczynny** na dochód kolonij wakacyjnych dla ubogiej młodzieży szkolnej, urządzony staraniem inspektora koleji państw. p. Szyjkowskiego, odbędzie się w sali restauracyjnej dworca kolejowego 30. b. m.

**Roki przysięgłych** skończyły się 19 b. m Ostatni był sądzony Krupiński, zarobnik z Radymna. Odpowiadał za zbrodnię rabunku, połączoną z ciężkiem uszkodzeniem ciała. Krupiński ułomnego żebraka uderzył najpierw dwa razy kołem w głowę, poczem zabrał nieprzytomnej ofiarze 32 złr. Uznano go winnym i skazano na 6 lat ciężkiego więzienia.

**Prognoza meteorologiczna.** Pochmurno, wiatry zachodnie. Lekkie opady. W dzień temperatura podnosi się, nocami przymrozki.

**Nieszczęsliwy wypadek.** Spadł z dachu przy naprawianiu rynny blacharz Naftali Dus. Upadł szczęściem na kupę piasku i odczuł tylko lekkie wstrząśnienie.

**Wyłowiono** w Sanie w piątek na mieliźnie garnczek gliniany, odrutowany, polany na zielono, zawiązany brudną szmatą. Ciekawi zdjęli szmatę i zoczyli w garnku zwłoki niemowlęcia w wysokim stopniu rozkładu. Za matką, która płód spławiła, wdrożono dochodzenia.

**Niedoszły Werter.** Ckliwy Werter Getego zdawałoby się, że spoczął już w zapylonych archiwach. O nie! Sikorski, uczeń 6. kl. gim. palnął do siebie — bo zawiodła go miłość. My w 4. kl. gim. bili moskala a kobieta była dla nas „Świtezianką“. Jak pełen temperamentu Sikorski wyzdrowieje. radzimy mu — poprosić ojców o boćkowską admonicyę. Dojrzał on zawcześnie.

**Drży skóra** na redaktorze naszego pisma! P. Leopold Süsswein wniósł przeciw niemu z powodu artykułu p. t. „Nie wywołuj wilka z lasu“ sążniste doniesienie o popełnienie występku określonego §. 488 u. k. (bezzasadne obwinienie o czyny nieuczciwe lub nieobyczajne). Szczęściem §. 490 u. k. powiada, że rozgłaszający podobne obwinienia wtędy tylko podpadnie karze, **jeśli nie dowiedzie prawdziwości podania swego.** *Exceptio veritatis* uda się w tym wypadku naniezawodniej obwinionemu. **Odnośny materyał zgromadzono obficie.**

**Gniewny jak Achil** wypisuje się p. L. Süsswein z wszystkich stowarzyszeń, nawet z dwucentowego stowarzyszenia, chociaż żadne z nich najmniejszej nie wyrządziło mu przykrości. Cóż winne stowarzyszenie gorącej krwi p. L. Süssweina, która go przyprawiła o słuszną odprawę w *Słowie wolnem?* „Dłużej klasztora jak przeora“, osierocone stowarzyszenia i bez p. L. Süssweina istnieć będą. Komiczny jest zaiste taki rodzaj zemsty za beztakt własny.

**Komenda X. korpusu** zostanie przeniesioną z Przemyśla do Jarosławia — tak głoszą wszędzie. Wpominają o tem także dzienniki. Pogłoska o przeniesieniu komendy X. korpusu wielce niepokoi naszych przemysłowców i właścicieli kamienic, bo ubytek przeszło stu rodzin odczuć dałby się dotkliwie. Nam nic pewnego nie jest wiadomem, więc ograniczamy się jedynie do zanotowania tego „co mówią“. Na każdy wypadek mógłby się magistrat odnieść do komendy korpusu z zapytaniem, ile jest prawdy w rozsiewanych wieściach.

**Zbieranina niemieckich wrzaskunów**, która produkowała się w niedzielę w sali „Sokoła“, odniosła sukces: było pełno. Przedstawienie nie miało żadnej wartości, sprawiło wrażenie lepszego tinglu. Wypróżniwszy kieszenie melomanom, odjechała germańska „Schmiere“ do Czerniowiec, drwiąc sobie w duchu z naiwnych Polaków.

**Skrzynka na śmiecie.** Uprzejme i grzeczne uwagi *Słowa wolnego* w przedmiocie orzeczenia p. Kosiby w procesie karnym J. Haraszczaka wstrząsnęły silnie nerwami p. Kosiby. Odciął się w „Nadesłanem“ drugiego pisma miejscowego, nie siląc się wcale na dobór wyrazów. Odpowiedzią swą wykazał p. Kosiba: po 1-sze, że szwankuje na punkcie znawstwa ustawy karnej, gdyż najzupełniej błędnie powołał się na § 300 u. k.; po 2-gie, że ze względu na styl i sposób wysławiania się, nie nadaje się na współpracownika do żadnego pisma. Więcej krwi zimnej a będzie dobrze.

**Wykolejony.** Jan Kępiński odpowiadał we czwartek przed sądem przysięgłych za zbrodnię kradzieży. Oskarżony ukończył w Rydze studya techniczne i obrał sobie jako specyalność osuszanie bagien i drenowanie łąk. Po pracy w błotach pińskich, gdzie nabawił się chronicznego wyprysku na nogach, przybył do Galicyi. Tu działo mu się różnie, przeważnie jednak nie miał weny i spadał coraz to niżej, w końcu dostał posadę u hr. Łubieńskiego w Krakowcu. Po upływie ośmnastu miesięcy opuścił Krakowiec z powodu choroby i przeleżał jakiś czas w szpitalach w Krakowie i Przemyślu. Około 13 sierpnia b. r. odwiedził znowu Krakowiec, aby pożegnać narzeczoną. Rozstał się z nią i postanowił szukać chleba. Przechodząc nocą koło pałacu hr. Łubieńskiego, spostrzegł okno otwarte. Nędza i niepewność jutra pchnęły go ku oknu a przez okno do buduaru hrabiny. Pilnikiem znalezionym na kominku wyważył szufladę sekretarzyka, wyjął z niej klucze i otworzył nimi różne skrytki, z których pozabierał kosztowności oszacowane na 780 złr. W Przemyślu wytropiono Kępińskiego i przyaresztowano w chwili, gdy dukat w kształcie wisiorku chciał spieniężyć. Kępiński ze skruchą prawdziwą przyznał się do czynu karygodnego. Wobec tego przysięgli musieli potwierdzić pytanie postawione w kierunku zbrodni kradzieży, trybunał atoli zastosował prawo łaski jak najobszerniej, gdyż wykolejonego skazał tylko na jeden rok ciężkiego więzienia. Hr. Łubieński nie ponosi żadnej szkody.

**Koncerty promenadowe.** Przedostatnim razem odbył się koncert promenadowy muzyki 77 p. p. Program nie pozostawiał wiele do życzenia, a jeżeli wykonanie wyszło cokolwiek za blado, wina tego jest w tem, że orkiestra ta jest liczebnie bardzo słabo obsadzona, a w dodatku, kilku muzyków jako chorych nie mogło brać udziału w występie.

Garstka ta jednak sprawiała się dzielnie, O ile produkcye orkiestralne pozostawiały niejedno do życzenia, o tyle braki te wynagrodził p. Masza grą swoją.

Każdy ktokolwiek chce zbolałą swą duszę ukoić, wewnętrzny rozstrój i niepokój ułagodzić. ten niech idzie do p. Maszy a ten go ukorzy i uspokoi. Gra jego to istny słowiczy śpiew. Odegrana w niedzielę „Legenda“ wywoła też niesłychany entuzyazm, co jest zwykłym udziałem p. Maszy, ilekroć występuje. Jeżeli co na koniec możemy wyrazić, to chyba, iż muzyka 77 p. p., aby zasługiwała na swą nazwę, to musiałaby być przynajmniej dwa razy powiększona i wyćwiczona. Do czego znów niezmordowaną i wytrwałą pracą można doprowadzić, był dowodem tego wczorajszy koncert. Produkowała się orkiestra 58. pułku piech. i sukces odniosła pod każdym względem, a wyrazić go się da w ten sposób, że jeżeli muzyka 45 p. p. między tutejszemi podobnemi instytucyami wiedzie prym, to muzyce 68 p. p. teraz pierwsze miejsce obok niej należy się. Mamy też nadzieję niejednokrotnego słyszenia jej w ratuszu.

Kulminacyjnym punktem koncertu wczorajszego byli soliści a to soliści w całem tego słowa znaczeniu.

Szczególnie solo na trąbce ogromny efekt wywarło, jako też i klarnetowe solo nic do życzenia nie pozostawiło. Duet koncertowy (Fonsaj) był wcale udły, tylko akompaniament w niejednem miejscu zagłuszał głosy obu solistów.

Z dziedziny nowej muzyki dano uwerturą a raczej uwerturkę do najnowszej operetki Straussa „Kwiat miłości“ (Waldmeister) Rzecz dość naiwną i za wiele walcową, tudzież marsz japoński z bal tu Bayern „Narzeczona z Korei“.

Powszechny aplaus wywołało potpouri p. Svolby „Dla każdego coś“.

Jest to obrazek złożony w bardzo misterny sposób a obejmując wszystkie gatunki muzyki, nie wyjmując nawet i kościelnej, stąd też i trudno o stosowny tytuł dla tego potpouri. Robota ta zdradzała wprawnego muzyka we wszystkich kierunkach.

Jednem słowem koncert wypadł świetnie, a kapelmistrzowi należy się prawdziwe uznanie za trudy i pracę.

**Zgromadzenie ludowe** zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną odbyło się w niedzielę 21 b. m. o godz. 3 popołudniu w wielkiej sali stowarzyszeń robotniczych przy nadzwyczaj wielkiej liczbie uczestników. Zgromadzenie zagaił p. Witołd Reger, na przewodniczącego powołano ob. Olearczyka, sekretarzował ob. Jan Nawratil i L. Rosenzweig. Władzę reprezentował starszy komisarz starostwa p. dr. Nowosielecki i komisarz policyi p. Janicki. Na porządku dziennym zgromadzenia była sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego i omówienie obecnej sytuacyi politycznej w Austryi. Do powyższych punktów porządku dziennego przemawiali ob. Józef Szifler, dr. Herman Liebermann i Witołd Reger. Przyjęto rezolucyę domagającą się zniesienia w jak najkrótszym czasie stempla dziennikarskiego, wyrażono pełne zaufanie posłom socyalno-demokratycznym a nieufność ministerstwu Badeni go. Przebieg zgromadzenia był spokojny i poważny, nie dający powodu do interwencyi władzy.

**Uroczyste przyjęcie** zgotowała tutejsza policya rządowa na zapowiedziane przybycie posła z V. kuryi p. Ignacego Daszyńskiego. Na dworzec wyrukowało w paradzie 20 stójkowych, 3 komisarzy, i wszyscy ajenci policyjni. Ale niestety... złowrogie przepowiednie Falba, że rok 1897 będzie rokiem katastrof, nie pozwoliły tej chonorowej kompanii powitać posła ziemi krakowskiej. Poseł Ignacy Daszyński nie przyjechał, bo w poniedziałek 22 b. m. na porządku dziennym w Radzie państwa jest wniosek socyalnych demokratów, oskarżający hr. Badeniego, że pomijając egzekutywę parlamentu, na podstawie §. 14 ust. konstytucyjnych, przedłużył prawo premii od wywozu cukru na rok jeden. musiał więc Daszyński pozostać we Wiedniu.

**Chińszczyzna.** P. Podłuski, kancelista koleji państwowych, obywatel szanowany i lubiany powszechnie, został przy ostatnich uzupełniających wyborach do Rady miejskiej wybrany radnym. Tymi dniami otrzymał p. Podłuski z góry, z wyżyn dyrekcyjnych, „stylowo po niemiecku“ ułożone zapytanie, jak śmiał kandydować na radnego i przyjąć wybór bez poprzedniego uwiadomienia o tem swojej władzy przełożonej i uzyskania łaskawego pozwolenia. P. Podłuski oczywista zniewolony został do napisania „ausserungu“ i wniesienia prośby o „nachträgliche Bewilligung“. „Ale jest to krępowaniem swobody obywatelskiej, ukróceniem praw konstytucyą zawarowanych!“ zawoła każdy z nami. Oczywista — lecz kolejom państwowem panuje łaskawie p. jenerał Guttenberg, pod nim komenda górą! Urzędnik koleji państwowych na własną rękę działać nie może, nawet za biurem czuwa nad nim oko przełożonych. Sferą jego kolej „dienst“ i „berychty“, wara bratku mięszać się do polityki lub, o zgrozo! zostać radnym. „Schön bitten“, inaczej nos i „schlechte Note“. Temat nader wdzięczny do interpelacyi dla niezawisłego posła.

**Niesłuszny napad.** *Głos kolejarzy*, pismo wychodzące we Lwowie a orędujące sprawy „Galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“, w artykule p. t. „Restauracye kolej we“ wypowiada zdanie, że wszystkie większe restauracye kolejowe systematycznie trują ludzi, szczególniej zaś służbę kolejową, przyrządzając po rawy z samych popsutych, zgniłych, na śmietnikach pozbieranych odpadków, krasząc takowe tłuszczem, który zię przyrządza w dole kloacznym, zamiast trunków doborowych podając same sikonie, falsyfikaty i trucizny. Autor, potępiający wszystko w czambuł, fantastycznie ustroił swój artykuł, gdyż nikt przeciętnie umysłowo zdrowy nie uwierzy mu, aby w restauracyach kolejowych, poddanych kontroli publiczności i dyrekcyi, mógł praktykować się bezkarnie podobny wyzysk. Owszem przekonalismy się, że restauracye kolejowe nam znane odznaczają się zdrową kuchnią i mają napoje bez zarzutów. Wiemy także jak dzierżawcy restauracyi staranni są o reżystów a służbę kolejową, obsługują pilnie, za niską cenę raczą właśnie wybornym „regie gulyaszem“ i niefałszowanymi trunkami. Napad generalny, bez podania faktów, w czytającym budzi podejrzenie silne w prawdziwość artykułu, rodzi przypuszczenie, że autor albo przesadził opis z rozmysłu, albo powodował nim interes nieczysty.

**Tylko w restauracyi na dworcu kolejowym!** Śniadania drugie, każde danie 14 ct. Piwo pilzneńskie ½ litr 16 ct., ¼ litr 8 ct.

**Zmarli.** W tygodniu zeszłym zmarł Tomasz Gamski, osobistość znana w świecie kolejowym, jeden z pionierów postępu, którzy Galicyę zasnuli siecią kolei żelaznych. Zmarły sam i wspólnie z bratem p. Franciszkiem Gamskim przeszło ćwierć wieku pracował przy trasowaniu i budowie kolei galicyjskich, konkurując wydatnie z obcymi. Sterał się w tej ciężkiej pracy i usunął do mogiły, żałowany przez wszystkich, bo czystego był a prawego charakteru, zysków nie żądny, przyjacielski i szczodry. R i p.

**Niezwykle pochlebnie** wyraził się p. dr. Aleksander Tchórznicki, prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, o sądzie przemyskim po odbyciu wizytacyi. Gruntowny i nader sumienny przegląd wykazał tak w sądzie obwodowym jak i w sądzie miejsko delegowanym pilną prace przełożonych i urzędników wszystkich tudzież szybkie załatwianie spraw, przy ogromnym nawale pracy, wymagającym wytężenia niepomiernego sił. Napływ doniesień w karnym oddziale sądu powiatowego m. d. wprowadził w zdumienie p. prezydenta. Tak dodatni wynik należy zawdzięczyć energii prezydenta trybunału p. Spławskiego i obydwu naczelników sądu powiatowego m. d., którym idą na rękę referenci i personal kancelaryjny tak w imię obowiązku jak i sympatyi dla swoich przełożonych.

**Rekwizytor teatralny.** Do S. przybył teatr prowincyonalny. Afisze zapowiadają „Polowanie na zięciów“. W dniu przedstawienia jawi się u p. G., młodego, leśniczego Jojna, faktor teatralny, i prosi o pożyczenie pięciu strzelb dla p. dyrektora, obiecując za wygodzenie dwa bilety darmo. „Na co am strelb?“ — pyta leśniczy. „Pan nie rozumie?“ — rzecze Jojna. — „Dziś przecie polowanie na zięciów“.

**Miliard minut** ubiegnie w ostatnim dniu roku bieżącego od narodzenia Chrystusa. Wprawdzie licząc rok po 365 dni, a więc 525.600 minut, ów miliard upłynąłby dopiero w r. 1903, że jednak istotny bieg czasu skraca obliczenie takie o 7 lat, zatem owa okrągła a pokaźna cyfra minut przypadnie w dniu 31. grudnia 1897 r.

**Skład parlamentu niemieckiego** zmienił się w czasach wakacyjnych na niekorzyść konserwatystów i socyalistów, a na korzyść wolnomyślnych. Przy początku sesyi zimowej będzie w parlamencie zasiadało 56 konserwatystów (na końcu sesyi zeszłej było ich 58) 25 członków stronnictwa prawa, tyle co w przeszłej sesyi; 12 członków stronnictwa reform; centrum liczy członków 101, Koło polskie 20, stronnictwo narodowo-liberalne 50, wolnomyślne stronnictwo ludowe 28 (w końcu zeszłej sesyi 26); niemieckie stsonnictwo ludowe 12, socyaliści 47, (na końcu zeszłej sesyi 48); 31 posłów nie zalicza się do żadnego stronnictwa.

**Zasypała ziemia** w kamieniołomach eksploatowanych w Ostrowie przez J. Blecha, robotnika Szymona Zacharkę. Zacharce osunięta ziemia zdruzgotała nogę. Pierwszej pomocy udzielił ciężko rannemu dr. Mannheim.

**Garotaż.** Zarząd młyna w Mikulińcach, który rzekomo Samson i Małka Gottfriedowie przyprawili o stratę 7.563 złr. 20 ct., korzystając ze stosunku rodzinnego Małki Gottfriedowej do małżonki p. Mojżesza Hirta, wniósł przeciw ostatniemu doniesienie karne o zbrodnię oszustwa, w mniemaniu, że p. M. Hirt, zajmujący wybitne stanowisko w sferach handlowych i w gminie „duszeniu“ ulegnie i zarządowi młyna dla miłego spokoju sypnie pieniądzmi. P. M. Hirt ma przeszłość nieposzlakowaną i mir, czeka więc spokojnie wyniku dochodzeń karno-sądowych, i niechybnie pociągnie następnie oszczerców do odpowiedzialności. Nie był on bowiem nigdy spólnikiem Gottfriedów, nie zasłaniał ich ani swoją osobą ani kredytem. Owszem on sam oskarżył Gottfriedów o matactwa oszustnicze. Sprawka Gottfriedów bynajmniej nie zachwiała w poważny sposób stosunkami bankowemi w Przemyślu. O „duszeniu“ zarządu młyna w Mikulińcach, manewru znanego do syta w świecie handlowym, bezstronni wyrobili już sobie zdanie i ocenili ten postępek należycie. C. k. prokuratorya państwa spełni najniezawodniej swój obowiązek bezwzględnie i wykryje prawdziwych oszustów Garotaż to broń obosieczna; z reguły zwraca się przeciw dusicielowi.

**W Paryżu** sprawa Dreyfusa bierze senzacyjny obrót. Brat zasądzonego kapitana Maciej, wystosował do ministra wojny pismo, w którem dowodzi, iż zbrodnię za którą brat jego pokutuje, popełnił major ks. Esterhazy, naturalny syn księżniczki Esterhazy. Wszyscy mówię, że Esterhazy przegrawszy olbrzymie sumy na giełdzie, zdolny jest do każdej zbrodni. Major Esterhazy wystosował pismo do ministra wojny, w którem prosi, by go postawiono przed sąd wojenny.

Sprawa ta była powodem interpolacyi w Izbie i Senacie. Minister wojny oświadczył, że zmusi oskarżycieli Esterhazego do udowodnienia niewinności Dreyfusa, w przeciwnym bowiem razie, władze przeciw nim wkroczą.



# Z Izby sądowej.

### Prawda zwyciężyła.

We wtorek 16. b, m. toczyła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw p. Wacławowi W. Regerowi, b. redaktorowi «Kuryera Przemyskiego» i p. Witołdowi Regerowi, funkcyonaryuszoyi pow. kasy dla chorych w Przemyślu, za obrazę czci zarządu zasobowych magazynów wojskowych, określoną w §§. 487, 488 i 496 uk.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu p. dr. Bieńczewski; jako wotanci zasiadali pp. radcy Wilke i Szwedzicki; oskarżał p. rad. Kopiec, oskarżonych bronił adwokat p. dr. Jakób Mester.

Akt oskarżenia zarzucał p. Wacławowi W. Regerowi, że jako odpowiedzialny redaktor »Kuryera Przemyskiego« z świadomością zamieścił w swem piśmie 3 artykuły, w których w sposób obelżywy i poniżający godność osobistą, omawiano postępowanie organów nadzorczych w magazynach wojskowych w Przemyślu, z zatrudnionymi tam cywilnymi robotnikami, zaś p. Witołdowi Regerowi, że on te artykuły napisał i umieścił je w »Kuryerze Przemyskim«.

Obaj oskarżeni przyznali, że z całą świadomością artykuły te publicznie ogłosili; do winy się nie poczuwają, uważając użyte w artykułach a inkryminowane aktem oskarżenia słowa: «barbarzyństwo, nieludzkość, brutalny wyzysk sił roboczych» za zupełnie słuszne i prawdziwe.

Jako dowodowi świadkowie powołani przez c. k. prokuratoryę występowali robotnik Safka, starszy zarządca magazynów p. Slawik i oficyał p. Anderka, nadto pokrzywdzeni rzekomo na honorze, sierżant Gottas, kapral Romanowski i Chadinec.

Wszyscy wyż wymieni dowodowi świadkowie, po części przyznali atoli, że praca w magazynach była uciążliwą i obchodzenie z robotnikami złe. Ogólną wesołość wywołały zeznania kaprala Romanowskiego, który przyznał, aię że do robotników jemu oddanych używał wyrazów: psiakrew, psubrat i gorszych ale on nie uważa je za obraźliwe, że żąda ukarania oskarżonych ponieważ całe miasto nosi go w «gębie», nazywa «hyclem».

Natomiast zeznania świadków odwodowych robotników Uszki, Harasyma, Podolaka i Grońskiego w ponurych kolorach odmalowały położenie robotnika dziennego w magazynach wojskowych. Z zeznań tych wyłoniło się, że partya robotników złożona z 4 ludzi musi codziennie 250 worków owsa lub innego zboża przeszuflować, ułożyć w stosy, lub przenieść do innego magazynu, że robotnicy nie są zabezpieczeni w żadnej instytucyi na wypadek choroby, w razie którym zagraża im wraz z rodzinami niechybna śmierć głodowa, że mogą być każdej chwili z pracy wydaleni, co zresztą też dobitnie zaznaczył kilkakrotnie zarówno świadek p. Slawik jak i oficyał p. Anderka.

Po uporaniu się z postępowaniem dowodowem, obrońca p. dr. Mester zażądał uwolnienia oskarżonych bez postawienia ławie przysięgłych pytań, a to dlatego że na ściganie oskarżonych przez proku-

ratoryę imieniem wojskowości musi być w myśl ustawy zezwolenie ministerstwa wojny, którego w tym wypadku nie było. Zaś do ścigania oskarżonych przez prywatnych oskarżycieli minął już ustawą zakreślony czas, nastąpiło przedawnienie.

Trybunał po długiej naradzie odmówił wnioskowi obrony. Zdumienie było ogólne. Obrońca zastrzegł sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Wywody p. prokuratora były przedmiotowe, oczywista domagał się zatwierdzenia postawionych pytań.

Pierwszy osk. p. Wacław W. Reger w półgodzinnej przemowie wykazał faktami i cyframi słuszność treści artykułów, a powołując się na zeznania dowodowego świadka p. Anderki udowodnił, że artykuły zamieszczone przez niego nie minęły się ani na jotę z prawdą, ale były wiernym odbiciem stosunków panujących w magazynach wojskowych. Drugi oskarżony p. Witold Reger stwierdził, że użyte przez niego ostre wyrazy w artykułach zamieszczonych w »Kuryerze Przemyskim« są jeszcze zbyt lojalne w porównaniu z krzywdą wyrządzoną kikudziesięciu rodzinom robotniczym, nie cofa tych słów, przeciwnie raz jeszcze zaznacza, że to była nieludzkość i brutalność. Następnie dr. Mester wykazał niesłuszność oskarżenia, obowiązek moralny jaki podsądni spełnili wobec najsłabszych w społeczeństwie i barwnemi słowami malując nędzę robotnika, prosił o uwolnienie oskarżonych.

Ława przysięgłych na dwa postawione jej pytania w kierunku występku obrazy czci, po półgodzinnej naradzie wydał werdykt, zaprzeczający winę p. Wacława W. Regera **10** głosami przeciw **2** głosom, zaś p. Witołda Regera **8** głosami przeciw **4** głosom.

Na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obu oskarżonych od wszelkiej winy.

Rozprawa trwała z przerwą obiadową od 9. rano do 9. wieczór.

## Zapiski bibliograficzne.

**Biblioteka dzieł wyborowych.** Pod powyższym tytułem zaczeło wychodzić we Lwowie nowe wydawnictwo. Ukazał się już pierwszy tom obejmujący Słowackiego „Powieście poetyckie". Jestto najtańsze polskie wydawnictwo. Taniości trudno dalej posunąć. Jeden tom tej biblioteki obejmujący 11 arkuszy, z przedmową Chmielowskiego kosztuje 25 ct. Cena to bajecznie niska. Jestto rodzaj niemieckich „*Volksausgaben*" z tą wszakże różnicą, że papier w „Bibliotece dzieł wyborowych" lepszy niż w wydawnictwach niemieckich i druk lepszy. Jako tom drugi pojawią się „Tułacze" Kraszewskiego, później „Pamiętniki Paska" itd. W Warszawie na poczekaniu Biblioteka ta rozeszła się w 20 kilku tysiącach egzemplarzy, tak, że natychmiast musiano robić drugi nakład. Na Galicyę z dniem 1. grudnia będzie otwartą filia tego wydawnictwa. Prenumerata roczna wynosić będzi 14 złr., a za to mieć się będzie 52 tomów najrozmaitszych powieści, poezyj, dzieł naukowych, filozoficznych itp. Każda z książek, która w prenumeracie „Biblioteki" kosztować będzie 26 ct. w handlu księgarskim kosztuje dotychczas do 1 zł. 50 ct. Cena więc bajecznie niska. Za bardzo niską opłatą można więc mieć ładną bibliotekę. Lokal redakcyi „Biblioteki" we Lwowie znajduje się przy placu Maryackim l. 4, hotel Europejski.

## Dział ekonomiczny.

### Sprawozdanie

z posiedzenia Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych z dnia 14. listopada 1897 r.

Przewodniczący: JE. hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy.

Obecni: J. A. Baczewski, W. Biechoński, J. Franke, Z. Gorgolewski, dr. H. Kolischer, Stef. Kossuth, M. Michalrki, T. Merunowicz, A. Nawratil, Br. Pawlewski, T. Romanowicz, J. Rotter, A. Sołtyński, K. Szayer, T. Stryjeński, St. Szczepanowski, J. Wczelak, dr. J. Weigel, dr. A. Zgórski, Fr. Zima, B. Żardecki.

Sekretarz Komisyi: J. Starkel.

I. R. T. Romanowicz odczytał sprawozdanie z czynności stałej Sekcyi administracyjnej za czas od 24. lipca do 14. listopada 1897 r., które przyjęto do wiadomości.

II. P. A. Nawratil przedstawił imieniem Sekcyi administracyjnej sprawę urządzenia kursu majsterskiego w Krakowie, mającego trwać ośm tygodni w ciągu stycznia i lutego 1898 r., a opierającego się na takim samym planie nauki, jak kursa majsterskie, urządzone we Lwowie. Koszt urządzenia krakowskiego kursu będzie pokrytym częścią z funduszu miasta Krakowa, które na ten cel 600 złr. w. a. przeznacza.

P. p. W. Biechoński i dr. F. Weigel podali do wiadomości Komisyi, że na urządzenie dalszego kursu majsterskiego szewskiego przeznaczyła także Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie 500 złr.

Komisya uchwaliła urządzenie rzeczonego kursu i zatwierdziła dotyczący statut.

III. P. A. Nawratil referował wnioski Sekcyi administracyjnej, tyczące się podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach. Na podstawie wywodów referenta, opartych na szczegółowem zbadaniu dzisiejszego stanu rzeczonego przemysłu, uchwaliła Komisya: podjąć sprawę podniesienia przemysłu kapeluszniczego w Myślenicach przez dostarczenie mu należycie uzdolnionego instruktora, niezbędnych maszyn pomocniczych i zorganizowania spółki kapeluszników w celu wspólnego a najkorzystniejszego nabywania surowych materyałów, zbytu gotowego wyrobu. Wykonanie uchwały, przy pociągnięciu gminy Myślenice i powiatu do prestacyi na ten cel, poruczono Sekcyi administracyjnej,

IV. J. Sarkel przedstawił imieniem Sekcyi administracyjnej sprawę zwinięcia szkoły koronkarskiej w St. Sączu, gdzie wskutek rezygnacyi kierowniczki małego zainteresowania się szkołą nie ma dla niej podstaw do dalszego bytu. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

V. J. Starkel referował sprawę obniżenia kwoty zasiłków ze Skarbu państwa na przemysłowe szkoły zawodowe. Komisya, układając budżet wydatków na cele przemysłowe w kraju, wniosła do c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia, jak corocznie, żądanie zasiłków na rok 1898, które w porównaniu z żądaniami na rok 1897 okazały się o 7566 złr. wyższe i wynosiły razem 47650 złr. w. a. Ministerstwo wszakże, obciąwszy z tych żądań 14.400 złr., wstawiło o tyle niższą kwotę do projektu preliminarza państwowego na rok 1898. Sekcya administracyjna przedstwiła zatem Komisyi pełnej wniosek udania się do W. Sejmu, aby uchwalił rezolucyę, domagającą się od rządu, iżby podobnie jaki kraj podnosił kwoty zasiłków ze skarbu państwa na utrzymanie krajowych szkół przemysłowych.

Uchwalono udać się do W. Sejmu o rezolucyą tej treści i do Koła polskiego w Wiedniu, ażeby się upomniało o wyższy wymiar zasiłków ze skarbu państwa na cele szkół przemysłowych w Galicyi

VI. Na wniosek Sekcyi administracyjnej referowany przez J. Starkla uchwalono ośmiu ukończonym uczniom szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, a mianowicie 2 tokarzom, 1 rzeźbiarzowi i 5 stolarzom przyznać zasiłki na zakupno narzędzi i warsztatów do samodzielnego wykonywania rzemiosła i przeznaczono na ten cel 230 złr

VII. Sprawozdanie z czynności Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych za czas od 1. Grudnia 1896 r. do 15 listopada 1897 roku, referowane przez sekretarza J. Starkla przyjęto do wiadomości i uchwalono je przedłożć Wys. Wydziałowi krajowemu i Sejmowi.

Na tem posiedzenie zamknięto.



## Nadesłane.

(Za rubrykę tę nie odpowiada Redakcya)



k

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński.

Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.